

ZAKŁAD KÓRNICKI.









# ZAKŁAD KÓRNICKI

(SZKOŁA DOMOWEJ PRACY W ZAKOPANEM).



POZNAŃ.  
NAKŁADEM BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ.  
1899.



16066

Ktokolwiek głębiej się zastanawia nad obecnym duchowym stanem naszego społeczeństwa, przyznać musi, że tętno życia chrześcijańskiego dziwnie słabo w niem bije.

Mało kto dzisiaj ma dokładne pojęcie o tem, co stanowi istotę nauki Chrystusowej. Częstokroć tym nawet, którzy mają wiarę w dogmata i zewnętrzne praktyki zachowują, braknie ducha wiary, bez którego i te praktyki i sama wiara są bezowocne

I nic w tem dziwnego. Duch Chrystusowy jest duchem ofiary i wymaga męztwa wręcz przeciwnego naszym pojęciom i obyczajom nowoczesnym.

Samolubstwo bezwzględne, chęć używania i dogadzania sobie aż do przesytu, dążność do wynoszenia się i obalania nietylko wszelkiej władzy, ale i wszelkich krępujących więzów, zawiść w obec dostatku i wyższości innych, a obok tego bezsilność woli oto są główne cechy dzisiejszego stanu społecznego.

Jeżeli zaś brak ducha wiary i pogarda zasad,

których wiara uczy, są powodem upadku moralnego, jaki społeczeństwo rozkłada, jeżeli w istocie z tego źródła płyną nasze społeczne cierpienia, to rzecz prosta, że środek zaradczy znajdzie się tylko w rozbudzeniu tego ducha i ożywieniu nim wszystkich czynności życia.

Powstaje ztąd rodzaj błędnego koła: żeby zaradzić złemu, trzeba rozbudzać i utwierdzać ducha wiary, ale do rozbudzenia i utwierdzenia go potrzeba w rodzinach i społeczeństwie osób, któreby nim były dostatecznie przejęte.

Mamy tu na myśli głównie kobiety, które tak wielki wpływ na wychowanie a tem samem na cały stan społeczeństwa wywierają. Gdzież one z tym duchem zapoznać się mają? gdzie wdrożyć się do życia chrześcijańskiego? Gdzie się uczą, że pierwszym zadaniem człowieka jest siebie samego uszlachetnić, udoskonalić, uświęcić? Kto im da zrozumienie, że głównym obowiązkiem jest praca dla społeczeństwa i narodu, wśród którego wola Boża je postawiła?

Za dawnych czasów zgromadzenia zakonne czyniąc zadość tej potrzebie, otwarte bywały dla osób świeckich, które częstokroć, przywdziałwszy czasowo habit zakonny, na umartwieniach, modlitwie i pracy tygodnie i miesiące wśród nich spędzały, a za powrotem do domu wносиły w życie rodzinne chrześcijańską



surowość obyczajai, i wychowując w niej młode pokolenie, wyrabiały w niem tę dzielność charakteru, którą w przodkach naszych podziwiamy, a którą nam naśladować tak trudno!

Ale przypuszczanie osób świeckich do wnętrza zgromadzeń zakonnych, jeżeli osobom świeckim przynosiło wielkie korzyści, to prawdopodobnie na zakonne życie musiało działać ujemnie, skoro zgromadzenia stopniowo się zamknęły, i jeżeli dziś przyjmują osoby świeckie dla chwilowego pobytu lub rekolekcyi to jednak we własnem życiu udziału żadnego brać im nie dają. O tyle lepiej zapewne utrzymują się reguły zakonów, ale jednocześnie o tyle mniej osoby świeckie mogą z ich wpływu korzystać.

A jednak potrzeba ducha wiary nietylko że się nie zmniejszyła, ale można powiedzieć, że z dnia na dzień się wzmaga. Nikt nie zaprzeczy, że wszelkiego rodzaju zgorzenia szerzą się obecnie z nieznaną dawniej szybkością, tem więc ważniejszą jest rzeczą utworzyć wśród dzisiejszego społeczeństwa siłę odpowiednio odporną i przeniknąć życie osobiste, rodzinne i społeczne chrześcijańskimi zasadami.

Możnaby powiedzieć, że działanie to jest wszędzie możebnem, że nie potrzeba na to odrębnych instytucyi. Takby być powinno, ale obecny stan społeczeństwa

czny nietylko że się do tego nie nadaje, ale wręcz się temu przeciwi.

Są grzechy, które dziwne sobie wśród świata pobłażanie zdobyły, to też ludzie nie kryją się z niemi i drugich swym przykładem do zlego pociągają. Tymczasem chrześcijanie kryją się z tem, co czynią dobrego i krępują się względami ludzkimi, ile razy chodzi o służbę Bożą. I tak, podczas gdy wszelkiego rodzaju nadużycia i przestępstwa popełniają się jawnie, w imię przyjętych w świecie obyczaj, zasady życia chrześcijańskiego prawie wyłącznie przestrzegane bywają po klasztorach, tak jak gdyby dążenie do doskonałości, zalecone wszystkim chrześcijanom, stanowić miało wyłączne powołanie niektórych tylko wybranych.

Zapewne, jest rodzaj życia, oparty na radach ewangelicznych, który odnosi się do stósunkowo małej tylko liczby powołanych.

Ależ ci wszyscy, którym Chrystus Pan rozkazuje, ażeby byli „doskonałymi, jak Ojciec Niebieski doskonałym jest“; ci, których uczy, aby kochali nieprzyjaciół swoich; ci, których ostrzega, że „usta kłamliwe nie wnijdą do Królestwa Niebieskiego“; ci, którym zaleca czystość serca pod utratą zbawienia, wszakżeż ci wszyscy — to „rzesza“! Ta rzesza

nie jest bynajmniej powołaną do wyjątkowej doskonałości; te nauki i tyle innych podobnych obowiązują wszystkich ludzi, a przynajmniej wszystkich chrześcijan, — tych wszystkich, którzy na chrzcie św. wyrzekli się szatana i spraw jego i pychy jego.

Mało jest ludzi, którzyby do tej obowiązującej doskonałości chrześcijańskiej dążyć chcieli, a i z tej małej liczby większość zamyka się w klasztorach i tem samem mało przyczyniać się może do utwierdzenia życia chrześcijańskiego wśród ogółu.

Cóż z tego wynika? Oto, że ten ogół nietylko że nie zostaje moralnie podniesionym przez osoby, któreby mu przykładem przyświecać mogły, ale nadto traci z oczu istoty, posiadające w wyższym stopniu zrozumienie nauk Chrystusowych i większą gorliwość o służbę Bożą.

Wprawdzie zakony po większej części poświęcają się czy to wychowaniu młodzieży, czy pielęgnowaniu chorych, czy niesieniu pomocy ubogim i w ten sposób czynią zadość swym obowiązkom społecznym, ale ztąd, że zakony swoje zadanie dzielnie spełniają, nie wynika, ażeby ludzie świeccy mieli prawo uwalniać się od tej części chrześcijańsko-społecznej pracy, która na nich przypada, i to nie zmniejsza potrzeby instytucyi świeckich, któreby

miały na celu nie dzieci, ale osoby dorosłe, nie chorych, ale zdrowych, mogących żyć życiem zwykłym, tak jak go Ewangelia uczy.

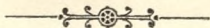
Bez wątpienia, żadna siła ludzka, żadne ludzkie działanie, żadna szkoła ani instytucya nie przeszkadzają temu, że ludzie będą ludźmi i że bardzo często swej wolnej woli ku złemu użyją.

Nie chodzi więc o tworzenie utopii o jakimś idealnem przeistoczeniu ludzkości. Ale jakkolwiek mało skutku spodziewać się można z danego wysiłku, niemniej roztropność wymaga, aby ten wysiłek był odpowiednim potrzebie, tak jak lekarstwo powinno być odpowiedniem chorobie.

Duch świata streścić się daje słowami szatana: „non serviam!“ nie będę służył! nie będę słuchał!

Słowa te stanowią wymowną sprzeczność między duchem szatańskim a duchem Chrystusowym. „Nie przyszedłem, ażeby mi służono, lecz ażebym służył,“ mówi Chrystus Pan o sobie.

Chodzi więc o to, aby tego ducha Chrystusowego, ducha służby Bogu, służby krajowi, służby bliźnim, wprowadzić w nasze społeczeństwo i zrobić z niego siłę żywotną, która, podnosząc nasz naród moralnie, przynieśćby mogła naraz odrodzenie i zmartwychpowstanie!



# I.

## Cel pracy.

---

Jeżeli trudnem jest za naszych czasów zasadniczo się zapoznać z życiem chrześcijańskiem i wdrożyć się do jego wymagań, to nie można o to obwinać sług Bożych, którzy z takim poświęceniem z kazalnicy i w konfesyonałach nauczają bezustannie zasad wiary świętej. Ale apostołstwo słowa samo przez się wystarczyć nie może.

Dawno już we wszystkich gałęziach nauk rozumiano potrzebę szkół zawodowych, gdzie uczniowie są obowiązani pod okiem nauczycieli stósować w praktyce nauki od nich pobierane: i słusznie, bo człowiek lepiej pojmuje to, co widzi i do czego sam ręki przyłoży, niż to, co słyszy i co tylko w teorii posiada.

Jedna tylko nauka i to najpotrzebniejsza, nauka życia chrześcijańskiego, wyjątek pod tym względem stanowi.

Niema obecnie instytucyi, w którejby osoby świeckie praktycznie z nią obznajmiać się mogły, wprowadzając w czyn zasady katechizmem objęte.

Z bolesnego doświadczenia, jaka ztąd ujma wynika dla kobiet, obowiązanych do życia w świecie a pragnących żyć po chrześcijańsku, powstała myśl podwójna:

1) utworzenia instytucyi, w którejby osoby wszelkiego wieku i stanu mogły z zupełną swobodą, czy to w sposób stały, czy czasowy, dążyć nie do doskonałości zakonnej środkami przyjętymi w życiu zakonnem, ale do możebnej doskonałości chrześcijańskiej środkami, podanemi w katechizmie wszystkim chrześcijanom;

2) założenia szkoły domowej pracy, któraby dopełniała w duchu chrześcijańskim wychowania dziewcząt po ukończonych naukach szkolnych i przygotowywała je do spełnienia po Bożemu obowiązków, które je w życiu czekają.

Zamiar ten został wprowadzony w życie już w 1880 r., a wypróbowany przez lat kilka, otrzyma Breve pochwalne od Ojca św. Leona XIII w r. 1886.

Ojciec św. wyraził się o tym związku duchowym, że on zgadza się z myślą i duchem Kościoła, że odpowiada potrzebom czasu, że żadna tego rodzaju

instytucya nie istnieje jeszcze, i że On mu całym sercem błogosławi, a kładąc obie ręce na głowie jednej z tych, co mu tę sprawę przekładały, dodał: „a więc wytrwaj do końca, ażebyś wieczną koronę otrzymała, tego Ci papież życzy!“ i oddał Stowarzyszenie pod opiekę Matki Boskiej Dobrej Rady.

Ta myśl, tak łatwo zrozumiana i pochwalona przez Ojca św., wydała się mniej łatwą do pojęcia innym, i mimo wiele życzliwych dla niej słów zachęty kardynała Dunajewskiego, ks. arcybiskupa Fe-lińskiego, ks. biskupa Likowskiego, kardynała Perraud i innych świątobliwych i świątłych sług Bożych, można powiedzieć, że nie zdobyła sobie jeszcze pożądanego zaufania.

A wszakże, chcąc w myśl Ojca św. Stowarzyszenie rozwijać i utwierdzać, obowiązkiem się staje zaufanie to, o ile podobna, zdobyć, a przez to rozwój instytucyi zapewnić.

Wprawdzie i dziś już nie brak takich, którzy uznają, że dopełnienie w duchu chrześcijańskim szkolnych nauk kobiecych, pod względem gospodarstwa, porządku i oszczędności, jest rzeczą pożądaną i na czasie będącą. Inaczej jednak rzecz się ma, gdy chodzi o osoby, stanowiące samą instytucyą, o takie, któreby życie swoje poświęcić jej chciały, pełniąc

w ten sposób służbę Bożą i pracując dla dobra społecznego.

Skoro o tem mowa, — pominąwszy zarzuty mniejsze, — jeden główny slyszeć się daje. Mówią, że ta sprawa jest przywiązaną do życia założycielek; że jak one znikną, instytucya runie, bo nie będąc zakonem, nie posiada rękojmi trwałości.

Wszystko przypuszczać wolno, a więc wolno też zrobić przypuszczenie wbrew przeciwne, — i nie tylko przypuszczać, ale mieć silną i uzasadnioną nadzieję, że jeżeli Pan Bóg natchnął pierwszym założycielkom myśl rozpoczęcia tego dzieła, to może natchnąć młodszym członkom chęć wytrwania w niem i przekazania go dalszej przyszłości. Słowa Ojca św. i usposobienie osób, mających udział w tej pracy chrześcijańskiej, dają pewną podstawę do tej nadziei.

Ileż to stowarzyszeń świeckich, ile rzemieślniczych cechów, ile spółek handlowych i finansowych, ile bractw rozmaitych utrzymuje się, rozwija i kwitnie po śmierci pierwszych założycieli!

Wspólność celu i wspólnie przyjęte środki do dopięcia onego stanowią węzeł niemal tak silny, jak śluby zakonne, a co więcej, dają niezbędną rękojmię, że gdyby która ze współpracownic tej chrześcijańskiej spółki zmieniła swoje zapatrywania, to



mając możność usunięcia się, nie miałyby powodu obecnością swoją przeszkadzać innym.

Życie wspólne wymaga pewnej reguły, to też dobrowolnie przyjęte ustawy łączą osoby, pragnące żyć i pracować w tem stowarzyszeniu.

Organizacya jest w części natchniona regułą Oratoryańską, która pomaga księżom przez życie wspólne, acz bez ślubów zakonnych, dążyć do doskonałości swego stanu.

Zabezpiecza ona, o ile się zdaje w sposób dostateczny, trwałość i rozwój instytucyi. Wierne zachowywanie przyjętych przepisów wystarczyło od lat blisko 20-tu, i jest nadzieja, że nadal wystarczy do utrzymania porządku, zgody i ducha pierwotnego.

W ustawach tych nie niema tajemniczego i nikogo nie obowiązują one pod grzechem.

Chodzi o rzeczy bardzo proste, katechizmem wskazane:

zwalczać samolubstwo, nie szukając własnego zadowolenia, ale starając się o to, co bliźnim i krajowi pożytek przynieść może;

zadosyć czynić za własną czy narodową chęć zbytkowania, ucząc się poprzestawać na tem, co dla zdrowia i przyzwoitości potrzebne;

odpokutowywać narodową butę, swawolę, krną-

brność — dobrowolnem ujarzzeniem się w karby ścisłego porządku i dokładności we wszystkich szczegółach życia;

poprawiać się z lenistwa, opieszałości, wschodniej gnuśności, usługując, o ile można, samym sobie i drugim w miarę możności służąc materyalnie, umysłowo i duchowo;

przeciwdziałać bezsilności woli, hartując ją i kształcąc sumiennem wykonywaniem najdrobniejszych obowiązków, bez względu na chwilowe usposobienie i zachcianki, a jedynie ze względu na powinności stanu i położenia;

kierować się tą przewodnią myślą, że wszelki dar Boga na chwałę Jego wyzyskać należy. A zatem, nie wyrzekać się ani mienia, ani imienia, ani zdolności i talentów, ani sił i zdrowia, ale przeciwnie szukać w tem wszystkiem wskazówek woli Bożej i z każdego daru Bożego robić sobie narzędzie do szerzenia Królestwa Jego na ziemi, na biednej ziemi naszej;

pracować, jak Bóg przykazał, ręcznie, umysłowo i duchowo, dzieląc się z drugimi owocem tej pracy;

czuwać i modlić się, aby „nie wejść w pokuszenie“, i drugim do tego pomagać;

myśli, serca i siły jednoczyć we wspólnej pracy, ażeby je spotęgować i lepiej wyzyskać;

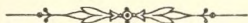
używać samotności i wspólnego życia naprzemiennie, mając, jak Pismo św. nakazuje, czas na mówienie i czas na milczenie;

znosić cierpliwie trudności życia wspólnego, pomnając, jak wielkie z niego płyną korzyści: że ono jest bodźcem i wędzidłem, próbuje i wyrabia cnotę, daje tysiączne sposobności do codziennych zasług, poprawia z wad niepoprawnych, zachęca a nawet zmusza do pracy nad sobą, nie pozwala się ociągać w tem, co przedsięwzięte, i zapewnia wytrwałość, która dzieło wieńczy.

Święty Paweł uczy wszystkich chrześcijan, że mają stać się „drugimi Chrystusami“, i dając siebie za przykład, mówi: „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“, — więc żyć ubogo, bo Chrystus był ubogi; żyć pracowicie, bo Chrystus był pracowity; uczyć maluczkich, bo Chrystus maluczkich uczył; nie zamykać się, bo Chrystus zapytany, gdzie mieszka, pozwolił przyjść i obaczyć; modlić się, bo On się modlił; gorliwością o dobro dusz pałać, bo Chrystus krwią swoją wszystkie dusze odkupił; całą swoją istotę nieść codziennie Bogu w ofierze, jak Pan Jezus codziennie na ołtarzu ofiarować siebie

za nas pozwala; trudy dla Jego miłości ponosić, jak On dobrowolnie mękę dla nas poniósł, i stać się niewolnikami Chrystusowymi dla służby Jego, jak On codziennie więźniem naszym się staje.

Oto co współpracownicy tej instytucji mają na celu dla siebie i z czem uczennice swoje zapoznać pragną.



## II.

# Współpracownice.

---

Dla rozmaitych powodów, których tu niema potrzeby wymieniać, liczba kobiet nie mogących czy nie chcących wychodzić za mąż coraz się wzmaga i stanowi w społeczeństwie dość poważną siłę, — siłę, którą zużytkować należy na korzyść społeczeństwa, a zarazem korzyść tych osób, które mu służyć za-  
pragną.

Ale niestety! mianowicie u nas tak się nie dzieje. Większość kobiet, nie wychodzących za mąż, mogłaby, jak owi robotnicy w przypowieści ewangelicznej, na zapytanie: „czemu stoją bezczynnie?“ odpowiedzieć, jak oni, że „nikt ich do pracy nie najął.“

Nie być „najętą,“ a przynajmniej wciągniętą do jakiejś pracy określonej, obowiązkowej, mającej ogólne

dobro na celu, — to rzecz bolesna. A w życiu panien, nie idących za mąż, nie zmuszonych do pracy na chleb i nie mających powołania zakonnego, zdarza się nieustannie, że ich do żadnej poważniejszej pracy nietylko nikt nie powołuje, ale i powoływać nie śmie, bo przyjęte u nas zapatrywania są tego rodzaju, że panny majątkowo niezależne pozostają w stanie jakby małoletnim aż do przedednia starości i tem samem są odsądzone od wszelkiego pożytecznego a szerszego działania.

W Ameryce, w Anglii i już po trosze we Francji, panna dochodząca do lat 25-ciu, jeżeli ma trochę majątku, poczuwa się do obowiązków społecznych, przypadających, acz w innym kierunku, tak samo na nią, jak na jej braci i innych mężczyzn, i zdobywa sobie potrzebną do tego niezależność.

Tak zwane w Anglii „szkoły niedzielne“, a we Francji „klasy wieczorne“, bezpłatna nauka katechizmu, opatrywanie chorych i mnóstwo innych wszelkiego rodzaju bratnich posług względem ludności ubogiej jest dziełem kobiet niezamężnych. Uważają one to zarazem jako swój wyłączny przywilej i jako swój wyłączny obowiązek. I sprawiedliwie, bo wielka liczba jest takich bratnich posług do wykonania w społeczeństwie, których jedynie kobiety

podjąć się mogą. A jakież kobiety, jeżeli nie te, które nie mając obowiązków względem męża, dzieci, domowników, mogą na szerszem polu, bez ujmy dla nikogo, pracować dla dobra ogólnego?

Święty Franciszek Salezy mawiał pannom, które się go radziły w wyborze stanu, że wybrać muszą między trzema krzyżami: krzyżem życia zamężnego, krzyżem życia zakonnego lub krzyżem celibatu wśród świata.

Trzeba, żeby panny, nie idące za mąż, zrozumiały, że ten trzeci krzyż stanowi wyraźne powołanie i nakłada wyraźne obowiązki. Trzeba, żeby matki i rodziny też zrozumieć chciały to powołanie żeby nie robiły córkom wyrzutów, że bądź co bądź za mąż nie wychodzą, a nie wydawszy ich za mąż, nie wpadały w przeciwną ostateczność samolubnego wyzyskiwania ich na własną wyłącznie korzyść, utrzymując, że skoro córki za mąż nie poszły, nie mają prawa myśleć o czemkolwiek po za najciaśniejszym obrębem rodzinnego kółka.

Istna to krzywda tak względem społeczeństwa, nad którego upadkiem wszyscy utyskują, a któremu mało kto dopomódz usiłuje, jak względem tych córek, częstokroć tak zdolnych i chętnych do pracy, a marnujących najpiękniejsze lata życia na bezczynności.

Ale dla pańien młodych jeszcze, bez doświadczenia, bez odpowiedniego wyrobienia, rozpoczynać na własną rękę i własną odpowiedzialność pracę na nieznanym polach, wśród społeczeństwa nie oswojonego z tego rodzaju działalnością, to rzecz nie łatwa, a może i niepożądana. To też potrzebne są dla zastępów tych młodych pracownice instytucye opiekuńcze, któreby:

1. podawały im możność kształcenia siebie samych do pracy około dobra społecznego;

2. dostarczały im pola do tej pracy, odpowiednio do ich sił i zdolności;

3. potęgowały pojedyncze siły, kojarząc je we wspólnym życiu ku wspólnemu dobru.

Instytucya, nosząca nazwę Zakładu Kórnickiego, stawia sobie to potrójne zadanie względem swoich współpracownic.

Dziela się one na stałe i czasowe. Te jak tamte nie są związane ani ślubami, ani żadnego innego rodzaju zobowiązaniem. Ta jednak między nimi zachodzi różnica, że jeżeli współpracownice czasowe zupełną sobie zastrzegają wolność udzielania siebie w pewnej tylko, przez nie same określonej mierze, i mają prawo do Zakładu przyjeżdżać i z niego



się oddalać, kiedy i na jak długo z ich osobistych względów wypada, to współpracownice stałe, te, na których cały byt i rozwój instytucyi się opiera, muszą sobie uważać jakoby za szeregowców, w czynnej służbie będących i nie mogących służby tej opuścić bez wyraźnego i określonego urlopu.

Tak samo co do zajęć: jeżeli współpracownikom czasowym służy wszelkie prawo brania na siebie tylko takich obowiązków, jakie im odpowiadają, to współpracownice stałe, bez względu na własne upodobanie, powinny być zawsze gotowe do czynienia tego, co dla domu, dla ogółu jest pożądanyszem.

Współpracownice nasze nie składają ślubu posłuszeństwa, ale pomnąc, że Pan Bóg wszystko stworzył z miarą, wagą i porządkiem, i że to dla naszej nauki w Piśmie św. zaznaczyć kazał, ściśle się poddają przyjętemu w Zakładzie rozkładowi godzin i zajęć, przyjętemu przepisom, przyjętemu porządkowi i przyjętemu w pracy metodom.

Nie robią też ślubu ubóstwa i nie wyrzekają się własnych majątków, ale przez pamięć na ubóstwo Chrystusowe i przez wzgląd na ubóstwo naszego narodu, chcąc dla służby jego jak najwięcej zaoszczędzić grosza, żyją o ile podobno ubogo, same dla

siebie pracując i własną pracą przyczyniając się do utrzymania Zakładu, który daje wychowanie mnóstwu ubogich dziewcząt.

Współpracownice nasze nie są obowiązane do żadnych szczególnych umartwień, ale pomnąć na słowa Chrystusowe: „jeżeli nie będziecie czynić godnych owoców pokuty, wszyscy zginiecie“, pomnąć na nieszczęśliwy stan naszego kraju, na wrodzoną nam miękkość charakteru, na grzechy nasze narodowe tak z przeszłych wieków jak i obecne, rozumiejąc, jak ważną dla nas rzeczą przebłagać Boga i zjednać sobie miłosierdzie Jego naprawą życia i „godnemi owocami pokuty“, — starają się poddać pewnej ostrości życia, poprzestawać na małym i wyrabiać w sobie tak nam potrzebny hart duszy, jędrną wolę, wytrwałość i samodzielność we wszystkich szczegółach życia.

Jeżeli wyjdziemy z tej zasady, że wszelka praca na polu społecznem tyle tylko ma wartości i tyle tylko przynieść może istotnego, trwałego pożytku, o ile jest od Boga natchniona, po Bożemu sprawowana i do Boga dąży, to zrozumiemy, jak niezbędną jest rzeczą dla tych, co się do takiej zabierają pracy, by najprzód same się utwierdziły w cnotach chrześcijańskich.

Cnotą bezwątpienia najpotrzebniejszą dla tych chrześcijańskich pracownic jest gorliwość, lecz ileż zarazem potrzeba sprawiedliwości, roztropności i mężstwa! ile zaparcia się samych siebie a poświęcenia dla drugich!

Współpracownice nasze zaczynają swój pobyt w Zakładzie nietylko od duchowego kształcenia się w cnotach chrześcijańskich, ale kształcą się również pod względem narodowym i praktycznym w tem wszystkim, co im do późniejszej pracy społecznej przydatnem być może.

Kształcenie się zaś duchowe, umysłowe czy praktyczne nie powinno odbywać się według jednego, przyjętego a priori szablonu, bo tu chodzi o rozwijanie najróżnorodniejszych zdolności, jakie komu od Boga są dane, i użytkowanie ich najskuteczniejsze dla wspólnego celu.

Pole do tej pracy jest poniekąd nieograniczone i może z pożytkiem objąć wszystkie gałęzie kobiecej działalności, jeżeli potrzebna do tego ilość powołanych osób się znajdzie. A powołanemi być mogą kobiety wszelkich warstw społecznych i wszelkiego stopnia wykształcenia, gdyż dojście do zamierzonego celu nie tyle zależy od dokonywania rzeczy wielkich, jak od wytrwałej sumienności w wypełnianiu

najmniejszych obowiązków. Wobec wszechmocy Bożej nie jest samo przez się wielkiem ani małym, ale najdrobniejsze czynności nabierają nieskończonej ceny, skoro dla sprawiedliwego celu są podjęte.

Każda z osobna czynność w życiu kobiecem może się wydawać małą, wszystkie jednak razem wzięte a zacnym duchem ożywione stają się siłą społeczeństw i dźwignią narodów, — tak jak pojedyncze cegielki same w sobie mało znaczenia i wartości mają, a razem złożone i spojone do wzniesienia najwspanialszej budowy posłużyć mogą.

Obecnie w naszym Zakładzie na pierwszym miejscu stawiamy:

naszą szkołę domowej pracy, mającą na celu dopełnienie wykształcenia kobiecego pod względem religijnym, narodowym i gospodarsko-ekonomicznym, i usiłującą kształcić uczennice wszelkich warstw społecznych na dobre chrześcijanki, dobre Polki i umiejętne gospodynie, ażeby one później przez oddziaływanie na własne rodziny i domy podnosiły społeczeństwo duchowo, narodowo, materialnie.

Następnie pragniemy:

otwierać ochronki dla małych dzieci po wsiach i miasteczkach, i opiekować się dziećmi starszemi w pozaszkolnych godzinach;

obsługiwać i opatrywać chorych w ich własnych mieszkaniach;

zakładać uczciwe czytelnie dla wszystkich warstw społeczeństwa;

otwierać sklepy i gospody ludowe po wsiach i miasteczkach;

podjmować wszelką pracę, dążącą do podniesienia narodowego przemysłu, handlu, rolnictwa, ogrodnictwa, a tem samem podniesienia pracowitości, oszczędności, porządku i dobrobytu;

urządzać niedzielne i wieczorne wykłady ludowe dla nauki języka i dziejów narodowych;

rozpowszechniać znajomość arytmetyki między ludem w celu uchronienia go przed wyzyskiem lichwiarzy;

podnosić śpiewy kościelne przez metodyczną ich naukę;

przygotowywać dzieci do pierwszej Komunii św.;  
i wogóle

całe życie społeczne przeniknąć zasadami wiary i na niej oprzeć uświęcenie osobiste, uzacnienie życia rodzinnego, podźwignienie narodu i szerzenie Królestwa Bożego na ziemi.

Oto w krótkim zarysie pole do działania dla kobiet niezamężnych wszelkich warstw społecznych.

Oto w jakich kierunkach pragniemy, ażeby one u nas się kształciły.

Oto służba Boża, służba dla kraju, służba społeczna, do jakiej z głębi serca je zapraszamy.

„Żniwo wielkie, ale żniwiarzy mało: proście tedy Pana żniwa, ażeby posłał żniwiarzy do żniwa swego.“ (Św. Mateusz, IX, 37.)



### III.

## Uczennice.

---

Obowiązki kobiet wszelkiego stanu są niesłychanie liczne i rozmaite, wymagają też wielostronnej wiedzy i cnoty.

Trudno twierdzić, by dzisiejsze wychowanie kobiet przygotowywało je dostatecznie do spełnienia tych obowiązków.

W wychowaniu mężczyzn przyjętą jest rzeczą, że po odbyciu pewnych nauk ogólnych wstępują oni stósownie do zawodu, który sobie obrali, do zakładów specjalnych, gdzie nie tylko pobierają nauki teoretyczne w danych przedmiotach, ale zarazem ćwiczą się w praktycznym ich zastosowaniu.

Wychowanie kobiet nie przedstawia wcale takiej przezorności; możnaby powiedzieć, że zachodzi pod tym względem rzecz wprost przeciwna. Zdawałoby się, że istnieje jakieś uknowane milczenie dokoła

panien, ażeby się nie domyślały, co je w życiu czeka, czego się powinny nauczyć, co pokonać, czemu podolać, co im przyjdzie na barkach nosić.

Jakimże cudem w obec takiej niewiadomości zdoła kobieta już nietylko uzbroić się w odpowiednią wiedzę i cnotę, ale choćby w części zdać sobie sprawę, do jakiego stopnia są one dla niej niezbędne!

Kobieta w myśli Bożej jest przedewszystkiem „pomocnicą“ mężczyzny, jego dopełnieniem; kiedy więc on zarabia poza domem i pracuje w jakimś wyłącznym kierunku, ona swą pracą w zakresie domu i rodziny powinna stać się tą opatrnością, która wszystko widzi, o wszystkim pamięta, wszystkiemu zadośćczyni.

Jakież to pole do pracy! ile to wymaga wiadomości rozmaitych i dokładnych! Zdrowie, dobrobyt, spokój, porządek całego domu, wychowanie dzieci, kierunek gospodarstwa i domowników, wszystko to od przeczności kobiety zależy, nie mówiąc już o stósunkach społecznych i służbie Bożej, do których ją ogólnoludzkie obowiązki powołują.

Może niejedna matka obawia się pokazać córce cały ogrom jej przyszłych powinności, by od zameżcia jej nie odstraszyć. Nie oplaca się to jednak, bo ta córka nie ucieklszy od zameżcia, ucieka po



czasie od obowiązków, które ono nakłada, podolać im nie mogąc.

I tak nieraz przepadają zdrowia i majątki, przepada szczęście domowe, przepadają dusze, ponosi szkodę kraj cały.

Zameźcie wprawdzie nie jest obowiązkiem i każda kobieta może i powinna ze świadomością stan ten obrać albo go odrzucić. Chociażby jednak za męża nie wyszła, czyż może się uwolnić od wszystkich obowiązków w zakres domowego życia wchodzących? Gdziekolwiek są starcy, ubodzy i chorzy do pielęgnowania, do kogoż, jeżeli nie do kobiety, zwróca się po opiekę? Gdziekolwiek są dzieci, sieroty, prostacy do nauczania, czyjaż będzie rzeczą wniknąć w ich potrzeby i zadość im uczynić, jeżeli nie kobiety?

A gdyby wreszcie kobieta od wszelkich obowiązków względem rodziny i społeczeństwa uwolnić się zdołała, to na to, by samej sobie wystarczyć mogła, a nawet tem bardziej jeszcze, że sama sobie w takim razie wystarczaćby musiała, potrzebuje wykształcenia wszechstronnie praktycznego.

Nasza szkoła domowej pracy ma właśnie na celu dopełnienie pod względem praktycznym tego, czego w dzisiejszem przeciętnem wychowaniu kobiet brakuje.

Przedmioty udzielane paniąkom na pensjach, a uboższym dziewczętom w szkołach ludowych, w zakres naszego Zakładu nie wchodzi: te i tamte uczennice powinny do niego wstępować po ukończonych naukach szkolnych.

Naszem głównem zadaniem jest praktyczne zastosowywanie poprzednio nabytych wiadomości do zajęć i obowiązków kobiecego życia. Wychodzimy z tej zasady, że teoria czy to cnoty czy wiedzy bez praktycznego zastosowania zostaje martwą literą.

Zakład nasz tem jeszcze różni się od innych zakładów wychowawczych, że uczennice nasze nie są już dziećmi, że mając już pewne pojęcia o życiu, jego obowiązkach, celach i trudnościach, łatwiej przyswoić sobie mogą udzielane im wskazówki i zdać sobie sprawę z tego, jaki owoc przynieść powinna nabywana przez nie nauka dla nich samych, dla ich rodzin i dla społeczeństwa, wśród którego żyć będą.

Mając przedewszystkiem praktyczne zajęcia na względzie, szczególny kładziemy nacisk na wszystkie gałęzie gospodarstwa kobiecego i na pracę ręczną, od której kobiety nasze nadto chętnie się uwalniają, jeżeli dla chleba nie są do niej zmuszone, a wszakże tylko odpowiednia wiedza i wprawa w tym kierunku

dają kobietom zaradność potrzebną do zarządzania później własnymi domami i domownikami.

Pragniemy, ażeby uczennice nasze same ręki do wszystkiego przykładaly i same sobie usługiwały, poznając tym sposobem wartość czasu, ucząc się zapobiegliwości, nabierając samodzielności i hartu.

Chciałybyśmy, ażeby nauka szkolna, poprzednio przez uczennice nasze nabyta, nie stawała się dla nich powodem do obrzydzenia sobie skromnych zajęć domowych, ale przeciwnie uszlachetniała je i podnosiła przez umiejętne zastosowanie rozwoju umysłowego do pracy ręcznej, w zakres obowiązków kobiecych wchodzącej.

Dążymy do tego, żeby pracowitość i zamiłowanie porządku stały się wybitną cechą naszych wychowanek. Chcemy wpoić w nie to przekonanie, że od pracy ręcznej nietylko że „korona im z głowy nie spadnie,“ ale że ta właśnie praca stanie się ich istotną koroną i uwieńczeniem.

Nie spuszczać z oka tego, po co szczególnie uczennice nasze do Zakładu przybyły, staramy się uwzględniać obok pracy ręcznej dwa inne rodzaje pracy, obowiązujące każdego człowieka: pracę umysłową i duchową.

Pomimo że żądza wiedzy stanowi jedną z naj-

wybitniejszych cech naszego wieku, kobiety u nas, z małemi wyjątkami, nie dość są dbałe o wykształcenie umysłowe poza obrębem nauk szkolnych. A wszakże Pan Bóg nie odmówił władz umysłowych kobietom i z tego „talentu“ rachunku też żądać będzie.

Kobieta w myśli Bożej stworzona jest nietylko na pomocnicę, ale i na „towarzyszkę“ mężczyzny. Jako towarzyszka powinna o tyle przynajmniej dorównać ojcu, braciom, mężowi, synom, aby ich zajęcia choć w pewnej mierze rozumieć zdołała, ażeby była w stanie brać w nich pewien udział, ażeby mogła czasem dopomóc, czasem wyręczyć, a co najmniej współczuć temu, co ich zajmuje.

We względzie pracy umysłowej dążeniem naszym jest przede wszystkim wdrożyć uczennice do poważnego i uważnego czytania.

Chciałybyśmy, aby po szkolnej nauce suchych dat i faktów dziejowych starały się wyrobić sobie zdanie o nich i pogląd, który, wynikając z nauki historii, mógłby wpłynąć na cały dalszy kierunek ich życia pod względem narodowym i dać im głębsze zrozumienie obowiązków obywatelskich. Szczególną na to uwagę zwrócić musimy w obec uczennic, które, odbywszy poprzednio nauki w językach obcych,

po polsku zaledwie czytać i pisać umieją, a o dziejach i sprawach narodowych najfałszywsze mają pojęcie.

Chciałybyśmy dalej, aby uczennice nasze po nabyciu w szkołach teoretycznych wiadomości z nauk przyrodniczych nauczyły się umiejętnego ich zastosowywania do nowożytnych wymagań higieny, gospodarstwa i ogólnego dobrobytu.

Chciałybyśmy doprowadzić je do tego, ażeby po odbytej nauce arytmetyki użyły zdolności władania liczbami do ścisłego prowadzenia rachunków gospodarskich, ażeby umiały domy swoje utrzymywać „z kredką“ w rękę, ażeby się obeznały z wartością pieniędzy, zrozumiały, na czym polega umiejętność uczciwego wzmaganja majątku, ażeby się nauczyły, jak grosz szanować i jak go wydawać na własny i kraju pożytek.

Chciałybyśmy wreszcie, aby po uciążliwej i zwykle długoletniej nauce gry na fortepianie nauczyły się stósować swe uzdolnienia muzyczne do śpiewu chórowego i mogły następnie w parafiach swoich podnosić śpiew kościelny, a tem samem przyczyniać się do ogłady i uszlachetnienia ludności, pamiętając, że śpiewy u nas mają wyjątkowe znaczenie tak ze względów religijnych jak i narodowych.

Mając w Zakładzie osoby zdolne do udzielania nauki języków francuzkiego i angielskiego, dajemy możność doskonalenia się w nich tym uczennicom, które już te języki posiadają, i ułatwiamy im poznawanie obcych utworów, prawdziwą wartość posiadających, nie zaś wybiorków, któremi młodzież dzisiejsza serce i wyobraźnią zwykle sobie karmi.

Nakoniec usilnem staraniem naszym jest podnosić duchowo i moralnie powierzone Zakładowi uczennice.

Jeżeli potrzebną jest kobietom praktyczna znajomość pracy ręcznej i wynikająca ztąd zaradność, jeżeli potrzebnem jest wykształcenie umysłowe, ażeby tą pracą i całym życiem umiejętnie pokierować, to jeszcze jest potrzebniejszą nauka praktyczna pracy duchowej, nauka oparta na katechizmie.

Uczennice nasze przybywają wprawdzie do Zakładu z pewną znajomością katechizmu, ale ta wiedza nabyta w latach dziecinnych, z dziecinnem zrozumieniem rzeczy, mało wpływa albo wcale nie wpływa na wyrobienie ich sądu, sumienia i woli. Chodzi nam więc o to, żeby się nauczyły zastosowywania prawd odwiecznych, zawartych w katechizmie, do spraw i obowiązków życiowych, żeby na tej podstawie wyrobiły sobie charakter, a prze-

zwyciężywszy tak zwane dzisiaj „choroby woli,“ stały się wedle słów pisma św. „mężnemi niewiastami.“

Spotyka się zbyt wiele, niestety! młodych kobiet, dla których wiara i narodowość są wyrazami bez znaczenia. Naszem pragnieniem jest wskrzesić te martwe dusze dla Boga i kraju, „urodzić je“, jak mówi św. Paweł, „do obowiązku i prawdy,“ wskazać im środki „bojowania chrześcijańskiego“ i zwycięstwa, obiecanego tym, którzy Boga milują i za prawdę waleczą.

Pragniemy, żeby zrozumiały, że pobożność nie polega na czczych formach, ale że ona jest tą siłą żywotną, która utrzymując stósunek pomiędzy stworzeniem a Stwórcą, w nim czerpie światło i mądrość do kierowania życiem, w nim cnotę i mężstwo do wypełniania obowiązków, w nim cierpliwość we wszelkiej życia doli i spokój, którego według słów Chrystusowych świat dać nie może.

W obszernie wyłożonym katechizmie znajdują uczennice nasze klucz do tej drogocennej wiedzy życiowej i rozwiązanie trudności, jakie im spotykać przyjdzie w stó sunkach z ludźmi i światem.

Jedną z niemalych trudności życia w dzisiejszych czasach jest obcowanie wzajemne ludzi ro-

zmaitego pochodzenia, wykształcenia i mienia, czego nietylko że uniknąć niepodobna, ale co jest podstawą społeczeństwa i warunkiem jego bytu.

Wiedząc, jak ważną dla każdej kobiety jest rzeczą, aby zawczasu poznała, jak z tą trudnością ma sobie w życiu poradzić, kształćmy w tym samym domu i w tych samych naukach uczennice różnych stanowisk i to na różnych warunkach. Dziwnem się to niektórym zdaje, a jednak wielki się w tem pożytek zawiera.

Uczennice nasze, tak bogatsze jak i uboższe, w katechizmie znajdą wskazówki, jak zachować się mają przy wzajemnem obcowaniu, a w cochwilowych stósunkach przy codziennych zajęciach będą mogły nabyć potrzebnej wprawy i doświadczenia.

Bogatsze nauczą się z katechizmu obowiązków swoich względem uboższych, a przez osobiste zbliżenie się do nich wtajemniczą się w ich potrzeby, zapatrywania, cierpienia, ułomności, pokusy. Zastanowią się nad tem, jakie obowiązki ciążyć na nich będą w przyszłości względem domowników; zrozumieją, że rachunek za nich zdać im przyjdzie; że powinny im przyświecać przykładem, radą, nauką. a użyć nawet surowości i nagany, gdyby tego potrzeba było dla utrzymania ich na dobrej drodze.



Uboższe u tego samego źródła nauczą się, że „wszelka władza pochodzi od Boga,“ że każdemu trzeba oddać, co mu się należy: posłuszeństwo, komu posłuszeństwo, uszanowanie, komu uszanowanie, że „pokątne mowy i szemrania“ nie ujdą bezkarnie, że wreszcie ubóstwo nie jest upośledzeniem i że, choć każdy powinien, byleby uczciwie, dążyć do polepszenia swojego bytu, to nikomu nie godzi się buntować przeciwko losowi, jaki mu Pan Bóg dał w udziale.

To wzajemne zbliżenie się sprawi, że „bogaci będą mieli więcej poszanowania dla biednych, a biedni więcej miłosierdzia dla bogatych.“ A tak, powoli, o ile to przy ludzkich namiętnościach jest rzeczą możliwą, miłość i zgoda między stanami łatwiej zaprowadzić się dadzą.

Jednem słowem, dążymy do wpojenia w umysły i serca uczennic naszych przekonania, że wszelka praca jest szlachetną, skoro jest pożyteczną, że wszelka nauka o tyle jest pożądaną, o ile służy do osiągnięcia sprawiedliwego celu, że wszelka modlitwa o tyle podoba się Bogu, o ile uzbraja człowieka w mądrość i cnotę do życia potrzebne. Pragniemy, aby się nauczyły, służąc ojczyźnie doczesnej, zdobywać ojczyznę wieczną.

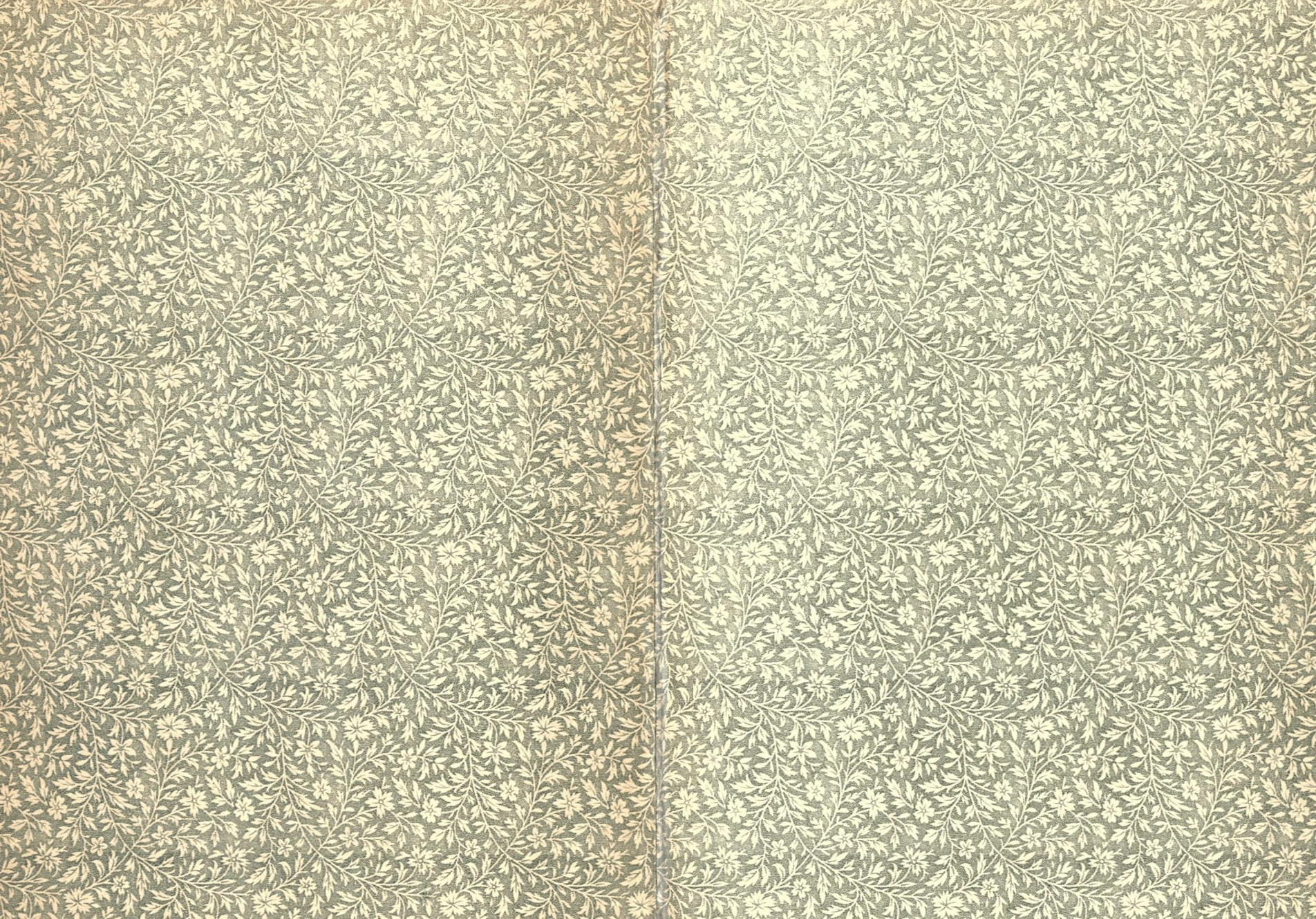
Możnaby słusznie nam zarzucić, żeśmy sobie założyły zadanie ponad nasze skromne siły.

Niewątpliwie, wszystko, co ma doskonałość na celu, ludzkie siły przewyższa, ale gdyby człowiek nie dążył do doskonałości, to i miernościby nie osiągnął.

Niechże rodzice, którzy nam córki swe powierzają, nie kładą zamiarów naszych na karb zarozumiałości, ale niech widzą w nich raczej niezmiernie pragnienie współdziałania z nimi, w miarę sił naszych, w sprawie wychowania, tak ważnej dla przyszłości kraju.







BIBLIOTEKA KÖRNICKA

16066

DO KORZYSTANIA W CZYTELNI